

Wrzesień 1937 Rok IV. Numer I.
Cena 20 gr.
MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ – DĘBICA

Koleżanko i Kolego!

Czy napisaliście już artykuł do „U Nas"?

Oto pytanie, które woła do Was i z nad skrzynki redakcyjnej i z pierwszej strony pisemka. Pytanie, w którym streszcza się cała nasza obawa o los tego, co istniało już trzy lata, a obecnie zaczyna swój rok czwarty.

Wróciliście po odpoczynku do pracy szkolnej i do swych Kolegów. Na pewno posiadacie wiele wspomnień, czy przygód z minionych wakacji. Nie bądźcie samolubami, bo jakże tu inaczej nazwać można to zachowywanie dla siebie swych wrażeń i przeżyć?

Wystarczy przecież tylko trochę dobrej woli, a wspomnienia będę utrwalone na papierze i czytane z ciekawością przez nas wszystkich.

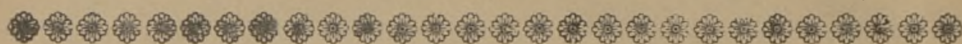
Mówicie, że nie posiadacie interesujących przeżyć? To niemożliwe!.. A nawet jeśli by tak było w rzeczywistości... istnieją inne, ciekawe tematy, z którymi zapoznaliście się niedawno. Białe szpalty gazetki czekają tylko na to, by zapełnić się takimi właśnie artykułami; a może piszecie wiersze? – i na nie znajdzie się miejsce w „U nas".

Nasza skrzynka czeka na Wasze artykuły, a Koleżanki i Koledzy na nowy numer. Piszcie więc o tym, co Was boli

i cieszy, co zajmuje iub rozwesela.

Piszcie i czytajcie, co piszą Wasze Koleżanki i Koledzy. O to tylko prosi Was

REDAKCJA



S. O. S. Czekamy na ratunek...

Koleżanki i Koledzy! Żyjemy w murach jednego gmachu. Siedzimy razem na wspólnych ławkach. Pracujemy, dyskutujemy! Wiążą nas wspólne węzły przyjaźni. Dążymy do jednego celu. Wybrani przez nas koledzy sprawują władze samorządowe. Jesteśmy społeczeństwem! Czyż nie powinniśmy być dumni z tego? Tak! Dumny jest każdy. Nikt nie zaprzeczy. Bo rozumiemy to. I dlatego każdy z nas pracuje tak wydatnie na terenie naszego młodego społeczeństwa. Lecz nie wszystko zostało osiagnięte Nie mamy swojej własnej gazetki szkolnej. Dlaczego? Bo wielu nie rozumie, czym ona jest, i czym ona być powinna.

Wyszło już wprawdzie kilka nakładów gazetki pod tytułem „U nas". Lecz niestety, nie spełnia ona swego zadania. Dlaczego? Kto jest winny?

Gazetka szkolna powinna być wyrazem pracy i myśli nas wszystkich. Począwszy od świezo-upieczonego gimnazjalisty, a skończywszy na stojących o krok od egzaminu dojrzałości maturzystach. W niej powinny znaleźć miejsce zarówno prace młodszych, jak i starszych. Gdyż tylko wówczas gazetka zaciekawi każdego. Bo będzie nam wszystkim odpowiadała zarówno poziomem, jak i problemami, których różnorodność ze względu na różnice wieku jest wielka. Bo nie wszystko, co interesuje starszych odpowiada młodszym. Tu tkwi cały błąd, popełniony przez dotychczasową redakcję. To powinniśmy zrozumieć i oto się upomnieć. A wtedy wszyscy będziemy mogli wypowiadać się swobodnie na łamach naszej gazetki, która słusznie będzie nosiła miano „U nas". Stanie się ona wyrazem naszej myśli i pracy. I nie będzie tak, jak to było dotychczas, że tylko pewne określone gronko naszych kolegów pociło się nad często tak marnymi artykułami. A co gorsza, które w sposób nierzeczowy i niekoleżeński krytykowały prace innych. Nic więc dziwnego, że wielu się zniechęciło, przestało ją kupować i popierać. To nam było wolno zrobić. Bo pocóż płacić, za coś co nas nie zadawala, nie interesuje, za coś, co

powinno być, a nie jest. Tu leży cała przyczyna bankructwa moralnego i materialnego naszego pisemka.

Powie ktoś, że taka gazetka za dużo kosztuje. Tak, to jest prawda. Dotychczas jeden numer kosztował za dużo. A gdy jeszcze ktoś porównał jego wartość wewnętrzną z ceną, to miał w tedy najzupełniejszą rację. Ale gdy podniesiemy wartość wewnętrzną naszej gazetki, to ją w tedy każdy kupi i będzie można z łatwością pokryć koszta druku. Nie chcemy mieć z niej dochodu.

Chcemy tylko, by gazetka ta, redagowana przez nas wszystkich, a nie przez jednostki, stała się jedną z dróg zbliżających nas do starszego społeczeństwa i przygotowujących nas już za młodu do pełnienia ciężkich obowiązków. Obowiązków Polaka — obywatela Starajmy się o nasze dobro. A dobro można tylko przez pracę otrzymać. Zasypujmy redakcję artykułami. Niech kosz i teka redaktorska będą pełne. A gazetka, która będzie wyrazem naszych uczuć, prac i myśli, zaciekawi każdego Będzie miała zapewniony byt. Żądajmy, by w redakcji brali czynny udział nasi przedstawiciele. Bo tylko w tedy będzie mogła spełnić swoje zadanie. A więc pracujmy tak, ażeby gazetka mogła się rozwijać, jak w wielu innych gimnazjach, które nas już dawno pod tym względem przewyższyły.

JUK. kl. I. liceum.

Dyskutujmy!

Często spotykamy się na terenie naszego zakładu ze zdaniem, że nasze pisemko „U nas" nie spełnia swego zadania i tym samym większa część czytelników jest z niego niezadowolona. Roztrząsając przyczyny tego, pomijam kwestię tą, że redakcja podobno przyjmuje wyłącznie artykuły swych klasowych kolegów, zapominając o innych, nie mniej dobrych artykułach, i że przez to obniża się zapotrzebowanie ilościowe gazetki. Poruszonych wyżej kwestii interpretować sam nie będę, pozostawiając to redakcji. Ja zajmę się szukaniem innych przyczyn, moim zdaniem głębszych i poważniejszych.

Doszukuję się przyczyn niezadowolenia raczej w zbyt szczupłej ilości artykułów poważniejszych - dyskusyjnych, poruszających przejawy naszego życia, bądźto prywatnego - domowego, bądźto „urzędowego"-gimnazjalnego. Jeżeli takie się spotyka, to omawiają tę kwestię z punktu widzenia humorystycznego. Wszyscy rzucają się na artykuły o treści lekkiej, robią

się na gwałt „cynikami“ i czasem do tematu mniej lub więcej poważnego wplata się sarkazmy i docinki pod adresem swych przełożonych, lub kolegów. Nie twierdzę, że humor powinien zniknąć z gazetki. Nie! Ale nie powinien on zajmować większej jej części. Krytyka jest rzeczą pożądaną, ale krytyka poważna i rzeczowa.

Czyż nie byłoby dużo lepiej, gdybyśmy porzucili dawną formę i dawne urazy? Czyż pisma innych zakładów, stojące na poziomie o wiele wyższym nie wzbudzają w Was zazdrości? Uczucie to powinno być dla nas bodźcem do lepszej pracy, pozwalając nam na zajęcie wyższego stanowiska na tym polu. Przestańmy dawać z siebie to, co jest u nas najpłytsze i najtańsze.

Ludwik kl. VIII.

Jednocześnie z powyższym artykułem Komitet redakcyjny przytacza i poddaje dyskusji złożony w redakcji w tym samym czasie poniższy projekt reformy „U nas“.

§ 1. - Powołać do współpracy organizacje i kółka, istniejące na terenie zakładu.

Współpraca ich polegać będzie na nadsyłaniu materiału do pisemka na tematy rozpatrywane na zebraniach, a interesujące członków organizacji. Opracowanie danego tematu może być nadesłane Redakcji przez kilku autorów jednocześnie.

§ 2. - Przeprowadzić podział pisemka na następujące działy:

a) artykuły okolicznościowe,
b) wolna trybuna,
c) kronika i sport,
d) artykuły na tematy lekkie,
e) liryka,
f) żarty i rozrywki umysłowe.

Na czele danego działu stoi redaktor, którego obowiązkiem jest dobór odpowiedniego materiału.

§ 3. - Redakcję tworzy: a) ścisły komitet redakcyjny składający się: z redaktora odpowiedzialnego, naczelnego, redaktorów działów i administratora. b) Pełny komitet redakcyjny, składający się z komitetu ścisłego, oraz przedstawicieli klas i organizcji.

Zebrania komitetu ścisłego są jawne wobec komitetu pełnego, zebrania komitetu pełnego są jawne wobec wszystkich.

§ 4. - Redakcja ogłasza konkursy z nagrodami na tematy przez nią wybrane. Ponadto otwiera stały konkurs o roczną nagrodę przechodnią dla wyróżnionego - najczęstszego współpracownika „U nas“. Nagroda przyznana jest przez głosowanie wszystkich obecnych na zebraniu walnym redakcji, przyczem członkowie Redakcji mają głos podwójny.

DO....

Jak więzień, który już lat kilka
Przesiedział w mrocznej i wilgotnej celi

Nagle zapragnął, choćby jedną chwilkę,
Słońcem i światem duszę uweselić
Tak się wysunąć pragnęła, wymotać
Z serca mojego Tęsknota,

I choć-em wszystkie skoncentrował siły:
Pięści i zęby zaciskał tak mocno,
Zebrał te moce, które we mnie żyły.-
Nie była wc... ale walka z Nią owocną;
Szarpnęła i zerwała krępujące pęta
I.... znikła nagle ma Tęsknota święta.

Przez mgłę pamiętam... Może mi się zdaje
Że Ją gdzieś potem jeszcze raz spotkałem.
Tak... przypominam sobie... Dróg rozstaje...
Płakała cicho.., i ja z Nią płakałem.
Uciekła z serca mojego Tęsknota
A w zamian Żal je omotał.

Götz Stefan

Migawki obozowe.

Dawno już otrąbiono ciszę nocną, gdy do namiotu komendy I. Podobozu zaczęły się skradać jakieś cienie. Trzasła gałązka pod stopami jednego i wszystkie zamarły bez ruchu. Wartownik zaniepokojony... schował się do namiotu, tymczasem na terenie podobozu zaczęły się dziać jakieś dziwne rzeczy. - Nic dziwnego - była to przecież 12. godzina duchów. Przede wszystkim zgasło światło pochodni, a następnie uniósł się do góry... namiot komendy, podczas gdy komendant spał snem sprawiedliwego. - Nic dziwnego - godzina duchów..., a na dodatek w Komendzie Głównej jeszcze nie spano.

„Czy można jeszcze kapeczkę wyżej?" brzmiało moje pytanie, zwrócone do druha hufcowego. Wzrok jego padł na samotną sosnę, na której niby straszliwe wahadło wiekowego zegara kiwały się... buty d-ha Wilka Seniora. Po namyśle padła dopowiedź: „Można". Mnie tylko tyle było potrzeba. Buty zaczęły dalszą wędrówę ku górze na moich plecach, by zawisnąć, jak obraz.. nędzy i rozpaczy pod szczytem sosny. - Gotowe. Wszyscy z uśmiechem spojrzeli na wykończone dzieło. Jeden Wilk - Senior miał minę zgnębioną, gdy po powrocie ujrzał swe „piękne lakierki" na szczycie sosny.

„A coby się stało, gdyby żeglarzom urządzić próbny alarm? - to pytanie gnębiło mnie od capstrzyku, aż do czasu mej warty w Komendzie. Nic więc dziwnego, że po objęciu warty udałem się właśnie do żeglarzy. „Gdzie śpi trębacz" - „Dawać trębacza" - zabrzmiał mój głośny szept. Po chwili trębacz wraz z trąbką gnał do Komendy, by się dowiedzieć, że... „robi głupie wice i wogóle może iść do diabła", a wszyscy żeglarze po trzech minutach w galowych mundurach oczekiwali alarmu. Dalej już nie czekałem, gdyż „kocówka" nie należy do rzeczy przyjemnych, a żeglarze poszukiwali mnie bardzo gorliwie właśnie z kocem.

Czuwaj!

Wilk - Włóczykij

Sport i Wychowanie Fizyczne

W niedzielę dnia 12. IX. 1937 odbyły się na stadionie zawody o mistrzostwo powiatu w trójboju i siatce męskiej. W obu konkurencjach zwyciężyły drużyny gimnazjalne.

Indywidualnie w trójboju zajęli nasi przedstawiciele nast. miejsca:

I. m. Bieg na 100 m. - Hamala (czas 11.9 sek)
I. m. Skok w dal - Skóra (6 metrów)
I. m. Rzut granatem - Jarzębski (89 metrów)

Zarząd Koła Sportowego.

„Niepróżnujące próżnowanie"..

Wiela gołowąsów, czarne, a la habity zakonne, mundury studenckie zrzuciwszy, a jakoweś pstre ubrania na swoje nadobne korpusy nałożywszy, w Rzeczpospolitej całej przez miesiąców dwoje serca białogłowych płochych a wstydliwych podbijało, ciesząc się w skrytości czarnych swych charakterów, gdy podlotek jakowyś oczęta rzęsami pokrył i rumieńcem spłonął wstydliwym, czując łomot serca na widok dziarskiego młodziana.

A ów zaś dziarski młodzian pięknych oczu i fascynującego uśmiechu właściciel, nietylko serca białogłowych podbijał ale nawet... dosiadłszy konia ćwiczył sztuki wymyślne, a sprytne pod kierunkiem światłego „rycerza" baczącego pilnie by się koniowi krzywda jakowa nie stała, od wigoru pełnego, ale wszelkiej umiejętności jeździeckiej pozbawionego jeźdźca.

Czasem - ów dziarski paniczyk - rycerską krew przodków w żyłach swych poczuwszy, spiął rumaka, a w krótkim czasie wziąwszy z nim rozłąkę w zielonej trawie legł jak długi i kurczowo trzymając wodze, szukał w trawie rodzonych zębów, które niepomne na oczekujący obiad na spacer powędrowały. Nic też dziwnego, że paniczyk po wypadku takowym z przejęciem tłumaczył „mistrzowi" swemu, że najprzykszejszym momentem w chwili rozstania się z koniem jest zetknięcie się jeźdźca z ziemią. - Na dowód swego twierdzenia tarł niemiłosiernie zbolałe członki, bohaterską prawicą, robiąc przy tym niedwuznaczne miny.

Ale, jakoże i o dobry ton paniczyk dbać musiał, więc, w myśl zasad, nieproszoną swą obecnością wszystkie zakątki natury zakłócał, z iście młodzieńczym zapałem nudyzm uprawiał, a chcąc czarnym swym kolegom z owej tak sławnej Abisynii, w barwie skóry dorównać, zawzięcie na słońcu się opalał. Rezultat był takowy, że wszystkie mamcie, babcie, ciocie, stryjny i inne przedstawicielki płci pięknej (a nawet i te od... serca) na widok „nygusa" mdlały z przerażenia, z okrzykiem: „Nieszczęny, coś ty z sobą zrobił?".

Ale jako, że kres wszystkiemu położon być musi, takoż się stało z paniczyka figlami, a połyskliwością sukien, podziw i miłość w białogłowskich sercach budzącymi.

Zjechali się tedy paniczykowie takowi do grodu polskiego „starego", by nauki korzystne a szlachetne pobierać.

Tu szatki połyskliwe w cieniu sepetów kazano im pochować, przybory jeździeckie w lamus poszły, a paniczyków w czarne suknie, a la habity zakonne

ubrano i w twardej trzymając ich dyscyplinie, czasu na marne trwonić nie dają zużytkowując wszystkie chwile w myśl łacińskiego przysłowia ,,ora et labora". I skończyło sie panowanie gołowąsów a rozpoczęła się szkolna zaprawa.

„Tesz (ag)" VIII.



Buda na języku.

Z początkiem roku szkolnego społeczność gimnazjalną ogarnęła fala innowacji:

,,Licencjat" P. K. proponuje miarodajnym czynnikom zmianę nazwy wyższego kursu szkoły średniej z ,,liceum' na ,,wic - eum".

Inną zmianę, która rzeczywiście wymaga zastanowienia, chce wprowadzić jedna z koleżanek. Pragnie mianowicie nieco zaktualizować tytuł naszej gazetki. Zdaniem projektodawczyni zamiast ,,U nas", powinno być ,,O nas", gdyż ta nazwa bardziej odpowiadałaby plotkarskiemu charakterowi tego pisma.

— — — — — — — — — — —

Ktoś twierdzi, że znany kat Wszechrosji Dzierżyński był również sławnym poetą, a nawet wydał tom swych wierszy p.t. ,,Kata - strofy".

— — — — — — — — — —

Zapewne wielu z pośród czytelników ,,U nas" po przeczytaniu tego numeru będzie miało ochotę zapytać Sz. K. Redaktora, dlaczego jego artykuły, (tego numeru - nie Redaktora) są tak mało wartościowe i nie ciekawe. Nie radzę. - Ja na podobne pytanie otrzymałem taką odpowiedź: ,,Już po ostatecznym złożeniu przez Redakcję numeru do druku i po odrzuceniu do kosza redakcyjnego gorszych artykułów, do redakcji wkradł się w nocy jakiś złoczyńca, który wybrane do druku artykuły wrzucił do kosza. a odrzucone położył na redakcyjnym stole. Redaktor oddał to przez pomyłkę do druku".

Biedni Ci wszyscy, którzy zapłacą za ten numer całe 20 groszy.

Götz Stefan

Komunikujemy, że C. Z. G. chętnie sfinansuje wyprawę na księżyc w celu zbadania możliwości żeglugi na wodach tamtejszych. Zgłoszenie amatorów i specjalistów przyjmuje zastępca wójta centralnego ,,spec" od spraw morskich kol. B. St. z kl. VIII.

Do wiadomości wszystkich komunikuję. że słowo ,,jesień" nie oznacza przedłużenia ,,zajęć" wieczorowych. Pamiętajcie, że jest jeszcze wilgotno, a wieczory zimne. Łatwo nabawić się kataru. - Jako antidotum proponuję otwarcie świetlicy gimnazjalnej z kontrolą wyjść. (Kto, z kim. godzina, dokąd).

Em—Es.

Hallo! ,,Dlaczego bałwan jest kretynem?" oto pytanie, które dostało się do skrzynki redakcyjnej. Redakcja nie będąc w stanie dać odpowiedzi, zwraca się z prośbą do czytelnika o najszybszą i najdokładniejszą odpowiedź autorowi. Rysopis tegoż zawarty w pytaniu. Rękoczyny nie dozwolone.

Dzieje harcerstwa w Dębicy do początków wojny światowej.

Powstanie skautingu na terenie Dębicy było na nieszczęście tak ciche, że o pierwszych latach pracy mało możemy powiedzieć. Pierwszą wzmiankę o tym znajdujemy w sprawozdaniu gimnazjalnym za rok 1913/14, z tym jednak, że podaje ona, jako datę powstania skautingu

Rok 1911. Ruch skautowy w pierwszym roku nie rozwijał się szybko, a to dlatego, że kierownicy sami nie znali założeń ideowych i wychowawczych skautingu. Najlepszym dowodem tej nieznajomości będzie wzmianka w ówczesnym roczniku „Skauta". Mianowicie „Skaut" odpowiada na pytanie, a raczej prostuje mniemanie starszych skautów dębickich, którzy twierdzili, że... „prawo skautowe obowiązuje tylko na zbiórkach i ćwiczeniach skautowych". Dopiero w marcu

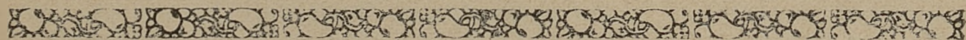
1912 roku po wykładzie druha Afanasowicza, delegata Zw. Tow. Sokolich we Lwowie, który zarazem należał do pierwszych skautów polskich, ruch skautowy spotężniał. Utworzono drużynę pod opieką p. prof. Wiśniewskiego i p. Klamuta, składającą się z 8 patroli, każdy w liczbie 8 chłopców. Drużyna ta odbywała co sobotę, a czasem także w niedzielę i święta wycieczki w okolice Dębicy. Wycieczki te wyrabiały hart i spryt, uczyły pokonywać trudności, a zarazem wpajały karność. Jednak z powodu niechętnego ustosunkowania się starszych i wynikających z tego ograniczeń już pod koniec roku liczy drużyna tylko 48 chłopców. Reszta zniechęciła się do pracy i wystąpiła. W roku tym odbyły się ćwiczenia między naszą drużyną, a skautami mieleckimi, które wygrywamy. Widać, że tradycja uzyskiwania pierwszych miejsc przez nas jest bardzo stara bo sięga aż do dnia 9. X. 1912.

Rok 1913 przynosi już zmianę. Praca w drużynie nie ogranicza się do życia w polu. Skauci kształcą się — umysłowo przez referaty i gawędy z dziejów Ojczyzny, lub omawiające kwestie techniki skautowej; — moralnie przez cykle dyskusji ideowych, skautowych i społecznych. - Fizycznie nie zaniedbując ćwiczeń i gier polowych. Były więc ćwiczenia z sokołami z Pilzna (20. IV.) ze skautami z Brzeska (7. VI.) i wiele innych, mniejszych. Trzeba zaznaczyć, że zaczęcie pracy ideowej zawdzięczamy w dużej mierze p. prof. Gawrysiowi T., który pracę tę rozpoczął, obejmując drużynę. W maju lustruje drużynę druh

Kozielewski, delegat Zw. Nacz. Skautowego (30. V.). Liczba członków wzrasta do 55. W sierpniu jeden z zastępów wyruszył na 8-dniową wycieczkę do Odrzykonia, a grupa starszych skautów na 3 tygodnie do Tatr i Zakopanego. Początek **roku 1914** nie zapowiada wcale przyszłej wojny. Praca postępuje według wytycznych roku poprzedniego. Jedynym wydarzeniem ważniejszym jest lustracja d-ha Tokarskiego, inspektora gimnastyki w Krakowie, który lustruje naszą drużynę dnia 37 V. (W dokumentach istnieje niezgodność dat, bo podczas gdy w „Sprawozdaniach gimnazjalnych“ występuje data powyższa, kronika I. drużyny podaje datę 4. IV.). Praca jednak zostaje przerwana wybuchem wojny światowej. Już z końcem lipca 1914 roku wojna przenosi się na teren ziem polskich, a początek sierpnia przynosi nam mobilizację Związku strzeleckiego i drużyn strzeleckich, które pod nazwą legionów wyruszają do walki. Nie długo namyśla się profesor Gawryś i wraz z trzydziestoma skautami wstępuje do legionów. Ale udział jego w kampanii wojennej nie był długi. W dniu 29 X. 1914 pod Mołotkowem, w chwili, gdy w postawie klęczącej badał pozycje nieprzyjacielskie, ugodzony kilku kulami, legł śmiercią walecznych. Ponadto zginęli: Boczoń Marian, Guzy Henryk, Jurczyński Kazimierz, Mielecki Jakób, Morbitzer Władysław, Nykiel Piotr, Pietruszka Antoni, Popławski Józef, Szön Stefan, Szybitz Józef, Walewski Władysław, zaginął: Grzebieniowski Tad. Pomimo wojny praca nie ustaje, lecz tylko zmienia charakter. Ten stan rzeczy trwa do września 1915 roku.

I część z cyklu pracy p t. „XXV harcerstwa w Dębicy“.

Sadowski Andrzej
b. drużynowy I. dr-ny gimnazjalnej..



Z pamiętnika 8-klasisty.

Polski. Lekcja piąta z rzędu......

Przed chwilą obserwowałem osę, atakującą czubek głowy siedzącego przede mną Linka. Niestety ruszył się i uciekła. Teraz spojrzenie w bok— oto Pieter złapał już trzynastą z rzędu muchę i rozmyśla nad sposobem złapania czternastej. Szmer kolegów i jednostajny głos wykładająceg p profesora upaja mnie. Zaczynam myśleć o... niebieskich migdałach....

Jestem przed meczem nowego składu „Wisłoki“ z... „Profesorskim klubem Sportowym“.

Po bieżni spaceruje p. prof. K. z olbrzymim kątomierzem w ręku. „Czy zamierza korzystać z tego kątomierza w czasie gry“, zapytuje się nasz prawoskrzydłowiec p. prof. M. „Oczywiście“ słyszę odpowiedz, „przecież zało-

żyłem się z synem, (Staszek mu na imię), że strzelę gola, a przy użyciu kątomierza, niema łatwiejszej rzeczy na świecie. Jak wiesz, bramka tworzy z boiskiem kąt prosty. Wobec tego Log sin x -|- col 90⁰ = Log gol. „Ja jestem optymistą“ — słyszę odpowiedź — „Przecież sam Cezar II powiedział, że **Sagitta Romani semper ad metam adiit.** Dlaczegóż więc, **strzał łacinnika nie ma trafić do celu.**

„He — He — he“ zawołał zbliżający się bramkarz Pan prof. W. „mnie tam gola nie strzelisz“. „Wiesz ktoby strzelił“ odezwał się niebieskooki — „Krasiński“...

Co! nic nie rozumiem! Krasiński by strzelił gola?!?! „Wiesz co“, słyszę ten sam ironiczny głos, „już drugi raz pytam się Ciebie o młodość Krasińskiego, a ty udajesz zająca“.

Zrywam się.... Dlaczego p. psorze?“

No! przecież śpisz jak zając — z otwartymi oczami. A 7 klasę proszę o zakupienie Pietrowi rewolweru do strzelania much.

Dzwonek. Koniec lekcji!

EM — ES.

„Oj, dana dana sześć zero wygrana”...

Pociąg nadszedł.

Nareszcie...

Z góry zajęty dla nas przedział okazał się bardzo dokładnie zajętym.

Ostatnie namaszczenie i życzenie... trzymania się zbiorowego okazały się niewykonalnemi. Oddałem graty pod opiekę i poszedłem z Kaziem na zapoznanie.

Przecież nie można tak wsiąść byle gdzie, tam gdzie jest wolne miejsce. Trzeba się rozpatrzyć w sytuacji i możliwościach.

Pulman najwygodniejszy — tylko żeby tak w przedziale.... blondynka, szatynka, obojętnie — byle dziewczynka...

* *
*

Tarnów, kolega mój „słoniem” zwany stroi jakieś dwuznaczne miny z korytarza, wywabiając mnie z przedziału. Wychodzę. Szturchnął mnie w łokieć z właściwą sobie tajemniczą miną i wskazał wnętrze sąsiedniego przedziału. Widać w Tarnowie wsiadła niespostrzeżenie miejscowa oryginalność.

Carramba!! Dopiero teraz dostrzegłem. Ruda jak wiewiórka... Zmiażdżyłem „słonia” piorunującym spojrzeniem.

— Ty masz gust.., — wydąłem lekceważąco wargi.

„Ruda“ pokazała nam w uśmiechu rząd.. czarno żółtych-zębów.

Brrrr.... Zwialiśmy czemprędzej —

* *
*

Boisko piłkarskie w Brzesku.

Słońce wychyliło swoją uśmiechniętą facjatę z za postrzępionej firanki chmur i... puszczało „oko“. Zdaje się do przystojnych „brzesko - ścianek“

Trybuny wypełnione po brzegi. Na miejscach stojących mrowie. My, to znaczy „K. S. Kibice — Dębica“ siedzimy w loży honorowej.

Publika ogromnie podniecona. Jeden z „Kibiców brzeskich" (zdaje się krewny... talesa z Miletu założył się ze mną o 50... gr. że „jego chłopcy wygrają". Ja—ma się rozumieć — stawiałem na „naszych". (Zakład wygrałem).

Jakiś podejrzany typ z Brzeska — siedzący między mną a Zbyszkiem— przez cały czas meczu skakał jak oszalały.

... Obrońca na boisku kopnął piłkę a mój sąsiad kopnął... jakiegoś poważnego pana, siedzącego przed nami. Powstał ryk, tumult, oburzenie i... podejrzanego jegomością osztrzegł policjant, że:

— „Jeszcze raz, a wyleci pan za płot". —

Jegomość mimo ostrzeżenia nie uspokoił się wcale. Przy stanie 4 : 0 (na korzyść „naszych") łupnął z taką siłą Zbyszka parasolem w łepetę, że ten... do dziś jeszcze nosi ogromnego guza nad lewym uchem.

Tyle o publice, a teraz coś o naszych grajkach.

* *
*

Najlepszym na boisku był Kaziu — (ktoś mówił że ma 3 nogi).

Jórek G. nasz, bramkarz popularnie zwany „cyklopem" bronił... et, lepiej o tym nie pisać. Dość wspomnieć, że skutkiem noszenia okularów widział zawsze 2 piłki (zamiast jednej) i na nasze nieszczęście chwytał zawsze tę „urojoną".

Podporą drużyny byli jak zwykle „starzy wyjadacze": dwóch Olesiów, wspomniany wyżej Kaziu i Franuś.

„Kibice" z Dębicy zachowały się zadowalająco.

— Hurra! Olek gola!!!

— Bij — (zabij).

* *
*

Ma się rozumieć, że zwycięstwo zostało „oblane" sowicie... wodę sodową w pobliskiej cukierni.

Ale, że ta woda miała nieco własności spirytualistycznych świadczy o tym fakt. że jeden z naszych kibiców w czasie powrotnej drogi w pociągu koniecznie chciał grać na prawej pomocy, a gdyśmy mu w jego warjackich zapędach przeszkodzili, stał się momentalnie groźnym konkurentem Mickiewicza. Wygłosił przecudną improwizację która zaczynała się mniej więcej w ten sposób:

„Oj dana, dana, dana
sześć zero wygrana"...

agapit „te-sz" VIII.

Ot... taka sobie ankieta!

1) Co możesz powiedzieć o koleżeństwie w szkole?

„Homo homini lupus est"

2) Czy ograniczenia spacerów po mieście są wskazane?

„Zbyteczne, ze względu na...."

3) Czy byłeś w jakiejś sprawie u p. Sekretarza i czy jesteś zadowolony z załatwienia?

„Pracującym nie przeszkadzaj". Taksę administracyjną wpłacam regularnie.

4) (Tylko dla bursaków) Czy jesteś zadowolony z menaży w bursie?
„Głód jest najlepszym kucharzem".
5) Czy można w szkole oszczędzać?
„Wszystko z wyjątkiem pieniędzy".
6) Czy podpowiadanie na lekcji jest dla ciebie korzystne?
„Art. 247. Kodeksu karnego: Kto nie udziela pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem .."
7) Jak chciałbyś spędzić czas wolny od zajęć szkolnych?
„W bibliotece, pomagać w robieniu bałaganu tym starszym pomagierom".
8) Czy jesteś zadowolony ze szkolnej świetlicy i czy zaprowadziłbyś ewentualne zmiany?
„Wyczerpującej odpowiedzi może udzielić kol. H... z VIII. klasy Zaś co do zmian... owszem; trzy bilardy, stoły do pinpongu, grę w golfa, korty tenisowe wysuwalne, plac do „walenia w ducę" w jedną „pakę", dla niektórych koleżanek „yo-yo", książkę kucharską, naprawione radio, wycinanki, układanki i t. p."
9) Czy potrzebne są w szkole zabawy i tańce?
Boję się... nno taak...
10) Jaki sport uprawiasz z zamiłowaniem?
Skok przez płoty!
11) Czy byłeś kiedy na zebraniu sekcji S K. O.?
Był prezes i ja, zaś cała klasa, w której odbywało się zebranie była pełna brzęczących nieznośnie komarów.
12) Jakieb-yś zaprowadził zmiany ustroju szkolnego t. j. C. Z. G.?
Zaprowadziłbym królestwo! Byłem raz na zebraniu C.Z.G. miałem wrażenie, że jestem na zebraniu doradców królewskich, zresztą nie istniejącego królestwa. Brakowało tylko korony i berła Centralnemu Wójtowi, a to w połączeniu z grobowym głosem wyżej wymienionego i takim samym nastrojem wśród obecnych wyglądało-by przynajmniej na... C.Z.G. Proponuję, aby wszyscy obecni na zebraniu leżeli „plackiem" przed centralnym wójtem.
13) Czy męczą cię zajęcia popołudniowe?
Czasem n. p po jednorazowym przejściu się po korytarzach naszego tercjana C. z fajką w zębach.

Licealista-Obserwator

Odpowiedzi redakcji.

Sp. Akc.: Żartów umieścić nie możemy, gdyż są aninomowe. Widocznie sam (a) autor (ka) wąpił w ich autentyczność.

Kol. o nieczytelnym podpisie: Zapytuje się kolega, dlaczego numer „U nas" kosztuje 20 gr. i wychodzi co miesiąc (?), a nie co tydzień. Proszę posłuchać: Nakład „U nas" wynosi 300 numerów, a kosztuje 38 zł. Przeciętnie sprzedaje się 150 numerów, czyli dają one 30 zł. Do każdego nakładu dopłaca więc C. Z. G. około 8 zl. Czyż możliwym jest obniżenie ceny pisemka, lub jego częstsze wydawanie?

Wydawca: C. Z. G., Redaktor odpowiedzialny Mgr Dąbrowski M, - Redaktor naczelny Sadowski And — Ścisły komitet redakcyjny: Ćwik P., Koehki L. Götz St., Administracja: Gląb Kazimierz. Druk Hauser, Dębica.